

PRENUMERATA

W MIEJSCU:
 rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. S.
 Dostawa za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednospaltowego wiersza pełnego.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia
 zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi
 na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

NESTLÉ'A MĄCZKA MLECZNA DLA DZIECI I MLEKO ZGĘSZCZONE

Oryginalne tylko w opakowaniu francuzkiem. Wystrzegaj się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla zdrowia. (L. i E. M. 7244) 247 (30—10)

Wychowanie

Gimnazjum Piotrkowskiego

poszukuje KOREPETYCYI albo KONDYCYI w Piotrkowie, lub pod Piotrkowem. (3—2)
 Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Tygodnia”.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę drogiem zwłokom ukochanego nam ojca i dziadka **ś. p. Ludwika Kobierzyckiego**, Szanownemu Duchowieństwu, a w szczególności księdzu St. Szabelskiemu, oraz krewnym, przyjaciołom i znajomym składają serdeczne podziękowanie
 Dzieci i wnuki.
 308 (1—1)

Kilka myśli w kwestyi

rozwoju przemysłu w Polsce.

Znana w literaturze ekonomicznej niemieckiej p. Róża Luksemburg przed paru laty wydała w języku niemieckim broszurę o rozwoju ekonomicznym Królestwa Polskiego w ciągu ostatniego stulecia. Brak w literaturze polskiej pracy, dającej całokształt dziejów naszego przemysłu w związku z zasadami ekonomicznej polityki rządu czyni tę pracę interesującą również dla tych, którzy nie godzą się z wywodami autorki.

Budżet Królestwa kongresowego, od samego początku jego istnienia, stawał w kłopotliwym położeniu ministerjum skarbu. Deficyt był zjawiskiem, powtarzającym się z roku na rok; wynalezienie nowych źródeł dochodu dla skarbu i nowego pola działalności ekonomicznej dla ludności—stało się głównym zadaniem polityki finansowej. Zródłem bogactwa narodowego było rolnictwo, prowadzone na latifundyach bardzo niezadawalniająco. Wojny, prowadzone ustawicznie od roku 1770 do 1815, gospodarka Napoleona, oraz system kontynentalny i związany z nim upadek wywozu zboża powodowały, że rolnictwo coraz mniej zdolne było zaspokoić wzrastające ciągle potrzeby ludności. Ztąd potrzeba stworzenia przemysłu stała się nagląca. Dziesięciolecie 1820—1830 było okresem powstania przemysłu opartego na imigracji sił przemysłowo-rzemieślniczych z zagranicy, którym zapewniano liczne przywileje. Setki rzemieślników oraz drobnych przemysłowców zaczęły się osiedlać w kraju, i wkrótce powstały całe kolonie niemieckie: Łódź, Zgierz, Pabjanice etc., trudniące się pracą przemysłowo-rzemieślniczą. Kierownikami tego przemysłu byli również obcokrajowcy: Coquerille, Fragnet, Girard etc. Przemysł ten znalazł potrzebną podporę w kodeksie Napoleona, a następnie podstawę do dalszego rozwoju w zało-

żonym r. 1828 Banku Polskim. Najważniejszą atoli dźwignię rozwoju przemysł ten znalazł w warunkach celnych. Rosyja trzymała się podówczas względem Europy zachodniej protekcyjnej polityki celnej doprowadzonej ad absurdum. Tymczasem traktat wiedeński zapewnił Królestwu wolny handel z pozostałymi dzielnicami dawnej Polski, to jest z Austrią i Prusami, taryfa zaś celna z Rosyją z r. 1822 i 1824 pozwałała wwozić do Rosyi towary przemysłu naszego prawie bez cła. W ten sposób Królestwo stało się warsztatem, na którym przerabiano niemieckie pół-fabrykaty, znajdujące obfity zbył w Rosyi. Zapoczątkowany w tak pomyślnych warunkach przemysł nasz (przeważnie wełniany), wzrósł zaraz w pierwszym dziesięcioleciu do niebywałych na ówczesne stosunki rozmiarów. Produkcję w r. 1829 oblicza Załęski na 5752000 rb.

Ale już w r. 1831 zakończył się ten najpomyślniejszy dla przemysłu naszego okres zamknięciem granicy celnej. W r. 1832 produkcja spadła do 1917000 rb., a w r. 1850 podniosła się zaledwie do 2564000 rb.

Po zamknięciu granicy przemysł nasz zaczął szukać innych dróg i, dzięki systemowi protekcyjnemu oraz pomocy Banku Polskiego, zasilać zaczął rynki wewnętrzne wyrobami białoskórnictwami, mydlarskimi etc. Prócz tego zaczęło się rozwijać cukrownictwo, górnictwo i produkcja papieru. Produkcja jednak ogólna nie przewyższała sumy 4—6 milionów rb. Tak rzeczy stały do piętego lat dziesiątki.

W r. 1851 zniesiono granicę celną pomiędzy Królestwem a Cesarstwem, włączając Królestwo do ogólnego terytorjum celnego rosyjskiego. Rząd rosyjski dokonał tej reformy w celach fiskalnych: powiększenia ogólnej sumy ceł, oraz w celach politycznych. Dla przemysłu naszego znów stanęły otworem rynki rosyjskie, skutkiem czego produkcja wzrosła szybko do rozmiarów, przy których wprowadzenie warsztatu mechanicznego i mechanicznych wrzecion stało się możebnem i koniecznem. Podporę przemysł znalazł w tym okresie w sieci dróg żelaznych pobudowanych w Rosyi oraz w reformach społecznych dokonanych w Rosyi w szóstym lat dziesiątku. Epoka wielkiego przemysłu rozpoczęła się u nas około r. 1870;—protekcyjny system i szalenie wysoka taryfa celna pozbawiły rynki wewnętrzne polskie, zarówno jak rosyjskie, konkurencyi fabrykatów i pół-fabrykatów zagranicznych. Niepomierne wysokie ceny produktów(*) przyciągały kapitał do przemysłu z zagranicy.

Wzrost produkcji Załęski przedstawia w następujących cyfrach. Suma produkcji w r. 1864 wynosiła 50 milionów, w 1870—63,9, w 1880—176,8, w 1890—240. Wzrost ten szedł ręką w rękę z przewrotem w sposobach produkowania. Miejsce małych fabryk zajmują stopniowo wielkie zakłady przemysłowe z motorami parowymi i najnowszymi zastosowaniami technicznymi. I oto przemysł ten zawojował sobie wszystkie niemal rynki na wschodzie. Do 7 lat dziesiątku rynkiem zbytu była dla nas Litwa, Kresy, Małoruś, w 1885 r. widziemy już produkty naszego przemysłu na Kau-

(*) Piłtno rosyjski konsument płaci o 225% drożej od niemieckiego, za wyroby bawełniane o 357%, za maszyny rolnicze o 159%, za papierowe wyroby o 690%, za tytuły o 687% etc.

kazie; w końcu ósmego lat dziesiątki—w guberniach nadwołżańskich, w 1889 r. budują składy obszerne na jarmarki w Niżnim-Nowogrodzie, potem w Irbiecie, w 1888 r. zawierane zostają stosunki z Tomskiem, w 1892 r. z Nerczyńskiem, w 1894 r. z Omskiem w tym samym mniej więcej czasie z Chinami, Persyją i Małą Azją. W ten sposób kraj nasz z czysto rolniczego stał się przemysłowym. W roku 1880—wartość produkcji przemysłowej równała się już wartości produkcji rolnej, obecnie wyraża się ona w stosunku 23 : 11.

Rozwój przemysłu szedł ręką w rękę z upadkiem rolnictwa do czego się przyczyniła, oprócz rozpatrzonych czynników, reforma włosińska, która spowodowała obdłużenie majątków ziemskich. Upadek cen produktów rolnictwa i ogólnieuropejski kryzys rolniczy dokonały reszty.

Tak się przedstawia, w najogólniejszym (względnie do granic niniejszego sprawozdania) zarysie, historia naszego przemysłu. Pozostaje wyłożyć te pobudki, które, według Róży Luksemburg, kierowały sferami rządowymi przy tworzeniu tych nie innych warunków dla rozwoju przemysłu polskiego, warunków to sprzyjających postępowi naszego przemysłu; to znów opóźniających je i modyfikujących.

Najważniejszym i głównym motywem, kierującym w tym względzie sferami rządowymi w początkach XIX stulecia była, według autorki niemieckiej, dążność do trwałego zjednoczenia Polski z Rosyją. W tym celu należało przede wszystkim zgnieść i osłabić politycznie i ekonomicznie wszelką opozycję narodową w osobie szlachty, t. j. żywiołu związanego z przeszłością węzłami tradycji i patrijotyzmu. Wymarzonemu sojusznikowi w tym wypadku mogła być klasa kapitalistów, którą należało wytworzyć. Kapitały są zawsze i wszędzie kosmopolityczne i jedynym ich bogiem złoty cielec. Należało przykuć Polskę do Rosyi siecią interesów materialnych i stworzyć ziemianstwu przeciwwagę w silnej materialnie klasie kapitalistów, nie związanych z krajem żadnymi tradycjami przeszłości i niezależności, a przywiązanych do Rosyi wszystkimi interesami swej przyszłości. Rachuby nie zawiodły. Kapitalizm w Królestwie Polskiem wszelkimi siłami zwalczał zawsze interesy narodowe, był lojalnym podczas wszystkich ruchów narodowych. Za to, wzamian, korzystał z rosyjskich rynków i wytworzył, przy udziale polityki celnej, taki podział pracy i wzajemną zależność, przy których jedna bez drugiej obejść się nie może. Rosyja daje naszemu przemysłowi materiały surowe i pół-fabrykaty, koks, rudę żelazną, bawełnę, wełnę, wzamian zaś bierze żelazo, węgiel, tkaniny, wyroby rzemieślnicze etc.

Poza względami wyłuszczonej powyżej, zniesienie granicy celnej w r. 1851 było wywołane jeszcze chęcią przeciwdziałania fermentowi narodowościowemu i obawą przeniesienia się na grunt Polski ruchów socjalno-demokratycznych z Zachodu.

Wprowadzenie granicy celnej dało ujemne polityczne rezultaty, trzeba też było czemprędzej powrócić do dawnej polityki. Motywy były te same co i w r. 1820: usunięcie separatyzmu i zjednoczenie jaknajściślej na wypróbowanym już gruncie ekonomicznej zależności.

Ztąd autorka wyprowadza wnioski, że wznowienie granicy celnej albo inne zbyt uciążliwe represalia naszego przemysłu byłyby w sprzeczności z jasno zarysowanymi celami państwowymi i obawiać się ich wprowadzenia mogą jedynie ludzie nie znający ani przeszłości, ani teraźniejszości. Wł. P.

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia»).

Strajki.—Stan przemysłu tkackiego.—Pogrom lupanaru.—Złodzieje.—Odczyty popularne.—Stanowisko wobec nich fabrykantów.

Korzystając z lepszych niby dla tutejszego przemysłu czasów, robotnicy tomaszowscy postawili żądania skrócenia dnia roboczego (z 11 1/2 godzin do 10) i podwyższenia o 30% płacy. Dzień roboczy niektóre fabryki, mając bardzo pilną robotę i nie chcąc dopuścić do bezrobocia—skróciły, natomiast podwyższenia płacy fabryki tkackie odmawiają, motywując odmowę swą—niemożnością odbicia podwyżki tej na odbiorcach towaru. Wobec tego robotnicy zawieszają roboty po kolei w każdej fabryce i czekają dopokąd fabryka nie ulegnie. Wszakże ogólne podrożenie wełny, przędzy i innych produktów surowych wraz ze skróceniem dnia roboczego i podwyższeniem płacy musiałoby wywołać podniesienie ceny towarów na arszynie o 50 kopiejek; ceny tej zaś osiągnąć nie można, gdyż kupcy nie chcą jej płacić, mając towar tańszy w okręgu moskiewskim. To też, ogólnie biorąc, warunki dla naszego przemysłu tkackiego, wobec ciągłych strajków, zaczynają być coraz gorsze, a wobec spodziewanego napływu zagranicznych towarów, przy wejściu w życie w roku przyszłym nowego traktatu handlowego—widoki te przedstawiają się jeszcze smutniej i należy się obawiać zupełnego upadku wielu firm miejscowych a nawet łódzkich.

Wracając do postawionych przez robotników żądań, wypada nadmienić, że zażądali oni jeszcze, aby na przyszłość wolni byli od odpowiedzialności za t. zw. «felery» t. j. błędy i aby przyjęcie i wydalenie robotnika zależnem było nie od właściciela ani majstra, ale od nich samych.

Prąd pogromu mętów społecznych przeniknął i tutaj: przed kilku dniami rozbito ze szczeniem i zniszczono dom publiczny; kiedy zaś właściciele na trzeci dzień zaczęli przyprowadzać do porządku swoje mienie tłum wtargnął ponownie i dzieła swego dokonał. Przy zjawieniu się wojska zebrani rozbiegli się w jednej chwili.

Miano również zamiar rozprawić się z tutejszymi złodziejami, ale ci ostatni wystąpili zbrojnie i, poraniwszy kilku uczestników tłumy, zostali na placu, drwiąc z napadających. W ostatnich dniach złodzieje ci chodzili po fabrykach i żądali wydalenia robotników przychodzących ze wsi—a przyjęcia natomiast ich do roboty. Zadosyćuczynienie temu ostatniemu żądaniu możeby było najlepszym sposobem odciążenia tych ludzi od ciężkich wykroczeń—i zarazem uwolnieniem strwożonych mieszkańców od nieustannych śmiałych, a nigdy prawie nie wykrytych, kradzieży.

W końcu tej korespondencji zanotować muszę dość charakterystyczny fakt: od pewnego czasu doktor miejski urządzał dla robotników odczyty popularne z dziedziny higieny; bilety wejścia były po kopiejce; fabrykanci kupowali zwykle te bilety i dawali robotnikom, chcąc ich zachęcić do chodzenia na odczyty i słuchania ich; w ostatnim jednak czasie paru fabrykantów odmówiło nabywania biletów, oznajmiając, że odczyty takie dla robotników są wcale niepotrzebne. Nieprawdopodobne—a jednak, niestety, najzupełniej prawdziwe. Elka.

Ze Szczercowa.

(Kor. «Tygodnia»).

Straż ogniowa.—Stanowisko wobec niej ludności.—Wpływowy wójt i inowacje w gminie.—Urodzaje.—Drożyna.—Goście.

Zatwierdzona straż ogniowa na sesji wybrała zarząd, do którego powołano: na prezesa

Ks. Kozankiewicza na naczelnika A. Dyamentowskiego na członków pp. sędziego Podbereskiego, J. Hermana, J. Michalskiego; gospodarzem został p. R. Mendelski; kasyjerm p. J. Dąbrowski. Otworzony zarząd zajął się gorliwie obowiązkami. Zebrano składki i ofiary które złożyli oprócz chrześcijan i izraelici. Straż otrzymała zupełne umundurowanie i potrzebne narzędzia. Oddała ona już znakomite usługi osadzie i okolicy. W przeciągu miesiąca była czynną 13 razy.

Fakt, że mieszkańcy okoliczni, w czasie pożaru, odmawiają stałe pomocy strażakom, nie udzielając wskazówek, a nawet nie chcąc pokazać, gdzie się znajduje studnia, smutnie świadczy o niskim stopniu oświaty wśród ogółu mieszkańców. Strażacy, dzielnie broniący mienia i zagrody, stwierdzać muszą jednocześnie złą wolę jednostek. Niedawno, podczas jednego z pożarów zwróciły uwagę straży: systematycznie powynoszone i poukładane w oddaleniu ruchomości, nie reagowanie na rabunek, a nawet gniew na powolną działalność ognia. Wszystko to stwierdzono świadectwem straży, wobec czego fajerkasa, ustanowiona na 530 rubli, zniżoną została do 231 rubli. Fakt ten bardzo dodatnio wpłynął na podpalaczy, to też kilka już tygodni upłynęło, a pożaru ani w osadzie, ani w okolicy nie było.

Nowe wybory, odbyte dnia 14 b. m., na posadę wójta gminy powołały p. Jana Hermana, dotychczasowego pisarza naszej gminy. Nowy wójt przyobieczał: zmniejszyć podatek? (Przyp. Red.). podwódowy z 3 kop. z morgi na 2 k. i zaprowadzić porządki w lesie, oraz w kasie, przez ustanowienie sejskiej kontroli nad dochodami osady. Fundusze miejskie, trwoniłone dotąd bezcelowo, odtąd mają być obracane na pożytek ogółu. W osadzie ma być wybrukowana reszta rynku, zaprowadzone oświetlenie, trotuary uliczne, poręby leśne i uregulowane serwituty. Szkoła z oświatą wysunięta na pierwszy plan mają podnieść wychowanie, a projektowana ochronka, potrzebna i nieodzowna, ma wkrótce zgromadzić dzieci, bez dozoru i opieki w czasie robót polnych pozostające. Oby jak najrychlej piękne zamiary nowego wójta zostały urzeczywistnione. Zasłużył sobie on wówczas na wdzięczność gminy i zaufanie.

Urodzaje piękne. Sprzęt siana rozpoczęty. Drożyna artykułów spożywczych, zwiększa biedę.

Wiele rodzin z Łodzi Pabjanic, Warszawy, w obawie rozruchów, przybyło do naszej osady. Życie płynie cicho i spokojnie wśród pracy i obowiązków. Ks. P. Bors.

Stan wojenny w Łodzi.

...Dnia 24 czerwca Najjaśniejszy Pan wydał ukaz, na mocy którego w Łodzi i powiecie Łódzkim: 1) ogłoszono stan wojenny i rozciągnięto moc przepisów o miejscowościach, znajdujących się w stanie wojennym; 2) nadano generał-gubernatorowi warsz. prawa, jakie w miejscowościach, pozostających w stanie wojennym, przysługują władzy wojskowej, oraz szczególne prawa i obowiązki organów administracyjnych zarządu cywilnego, 3) zezwolono Generał-Gubernatorowi warsz. na przelanie pełnomocnictw, nadanych z mocy art. 19 wyżej wymienionych przepisów, na osobę specjalnie do tego wyznaczoną, pod warunkiem, ażeby generał-gubernatorowi przysługiwało prawo do uchylania jego rozporządzeń, dotyczących się ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego.

Na mocy punktu 3-go wyżej przytoczonego ukazu Najwyższego, generał-gubernator Warszawski, generał-adjutant Maksimowicz, najbliższe urzeczywistnienie praw, nadanych mu z mocy wyżej przytoczonych przepisów, powierzył dowódcy 1-go korpusu kawalerii, generał-lejtnantowi Shtutleworthowi.

D. 28 z. m. na zasadzie ogłoszonego stanu wojennego, generał Shtutleworth wydał obowiązujące postanowienie, według którego, na podstawie punktu I § 19 działu przepisów w miejscowościach ogłoszonych w stanie wojennym (dodatek do § 23, II tomu Zbioru Praw Państwa Rosyjskiego wyd. r. 1892), zastosowuje się na m. Łódź, Zgierz i powiat Łódzki co następuje:

«Wszelkie zebrania na placach, ulicach i w domach, na mocy ogłoszenia o stanie wojennym, winny być natychmiastowo rozpędzane siłą oręża.

Na pogrzeby dopuszcza się tylko rodziny i znajomi w ograniczonej przez policję liczbie.

Bramy i furtki domów winny być dniami i nocą zamknięte.

Stróż domu od godz. 6 rano do 9 wieczorem powinien znajdować się przed domem.

Osobom, nie należącym do miejscowej ludności, które nie znajdują w przeciągu trzech dni zajęcia i wogóle osobom bez określonego zajęcia, zamieszkiwanie w Łodzi jest wzbronione.

Osoby, przybywające do i wyjeżdżające z domu, powinny być natychmiast meldowane lub wymeldowywane i to najpóźniej w ciągu 3 godzin.

Herbaciarnie mogą być otwierane o godz. 6 rano, winny być zamykane o godzinie 8 wieczorem.

Restauracje I-go rzędu mogą być otwarte do godz. 12-iej w nocy.

Mieszkańcom dobrze myślącym poleca się, aby bezzwłocznie zechcieli oddać do cyrkulów policyjnych broń palną i białą, bez wszelkiej odpowiedzialności za dotychczasowe noszenie broni bez pozwolenia. Przy późniejszym znalezieniu broni winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności na warunkach stanu wojennego.

Jeżeli z okien lub balkonów ktoś strzeli do policyi lub konwoju wojskowego, władza ma prawo wejść do domu, usunąć lokatorów, zamknąć i opieczętować mieszkania, winnych aresztować dla oddania ich pod sąd wojenny, właścicieli domów, rządów, lokatorów i stróżów pociągnąć do odpowiedzialności.

Zakłócający spokój publiczny i niestosujący się do niniejszego postanowienia obowiązującego będą pociągani do odpowiedzialności na zasadzie ogłoszonego stanu wojennego.

Tego samego dnia generał Shtutleworth wezwał redaktorów wszystkich pięciu wychodzących w Łodzi pism i, m. in., oznajmił im, że stan wojenny potrwa w Łodzi około 3 tygodni.



KAZIMIERZ KRAUZ.

D. 23 b. m. zmarł w Wiedniu po długiej, uporczywej chorobie, w 34 roku życia zaledwie, Kazimierz Kelles-Krauz znany socjolog i publicysta Polski.

Urodził się s. p. Kazimierz Krauz w r. 1872 w Szczepleszynie w gub. Lubelskiej, do gimnazjum uczęszczał w Radomiu, na maturę zdawał w Kielcach. Po kilkumiesięcznym pobycie na wydziale prawnym Wszechnicy Warszawskiej, wyjechał Krauz na studia do Paryża, gdzie, utrzymując się ze współpracownictwa w pismach warszawskich i francuskich, ukończył z odznaczeniem Szkołę Nauk Społecznych i Politycznych.

W r. 1894 Krauz, podówczas uczeń jeszcze Szkoły Nauk Społecznych, został zaproszony na katedrę w Paryżem Wolnem Kolegium Nauk Społecznych, a w parę lat potem na wykłady w Wolnym Uniwersytecie brukselskim. W Brukseli też uzyskał Krauz stopień doktora honoris causa. W r. 1899 s. p. Krauz przeniósł się do Wiednia na studia prawne, po których ukończeniu zamierzał zamieszkać w Krakowie. Zamiarom tym stanęła na przeszkodzie śmierć.

Z większych prac naukowych wydał Krauz trzy: «Les bases économiques des formes primitives de la famille», oraz dwie rozprawy w języku polskim—«Socjologiczne prawo retrospektyw» i «Rzut oka na rozwój socjologii w XIX stuleciu». Prace publicystyczne, podpisane przeważnie nazwiskiem właściwym oraz pseudonimem K. Radosławski—znajdują się w rocznikach «Głosu», «Prawdy», «Przeglądu Tygodniowego»; ostatnimi czasy zmarły współpracował w «Kur. Codziennym». Korespondencje pisywał najsamprzód do «Kuryera Warszawskiego» (z Paryża), a następnie do «Gazety Polskiej» (z Wiednia). Za czasów gimnazjalnych pisywał do «Gazety Radomskiej». Drukował również parę dro-

biażgów w «Tygodniu». W jednym z nich, zamieszczonym w Nr 50 z r. 1897, skreślił ś. p. Krauz «Urywek Wspomnień» z czasów gimnazyjalnych—czasów górnej a chmurnej młodości swojej.

Na mogiłę przedwcześnie zmarłego uczonego garść ziemi rodzinnej rzucamy.

Kronika Piotrkowska.

— **Procesyje.** W ubiegłą niedzielę wyruszyła procesja z kościoła po-Dominikańskiego, kierując się uliczką obok kościółka po Dominikanach, do ołtarza przystrojonego przez p. w. Krechowickich. Tu Ewangelię odśpiewał ks. Pęcherski, poczem orszak posunął się przez plac Bernardyński ku ołtarzowi przybranemu przez p. Majewskiego, gdzie śpiewał ks. Kielbasiński. Przy ołtarzach przybranych przez państwa Swierszczów i Wojewódzkich, Ewangelię śpiewali ks. Szabelski i ks. Cwilong.

Celebrował ks. prof. Fulman w otoczeniu pp. prezesa Płoczyńskiego i dr. Ruszczykowskiego. Baldachim nieśli panowie Brauliński, Kiszkel, dr. Jakimowicz i K. Strzelecki. Przy ołtarzach pienia wykonał chór kościoła Dominikańskiego pod batutą p. Celejewskiego.

We czwartek, jako w oktawę Bożego Ciała, wyszły na miasto dwie procesyje.

Po rannej sumie, z kościoła po-Bernardyńskiego przez plac Bernardyński, zmierzona procesja ku ołtarzowi pierwszemu, wzniesionemu przez p. Popowską; tutaj Ewangelię śpiewał ks. Szabelski. Dalej ulicą Rokszycką procesja daży do ołtarza p. Owczarka, dalej ku ulicy Kaliskiej do przygotowanych ołtarzy przez panią Zaleską i panią Malangiewiczową. Ewangelię śpiewali: przy drugim ołtarzu ks. Kielbasiński przy trzecim ks. Pęcherski, przy czwartym ks. Brylik. Celebrował ks. kanonik Sałaciński. Celebransą prowadzili pp.: inż. Jacobson i inż. Niemirycz; baldachim nieśli panowie Nestorowicz, Pinko, Piotrowski i Ratajski—wszyscy przedstawiciele Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Przy ołtarzach śpiewał chór pod dyrekcją p. Powiadowskiego.

Po niesporach i nabożeństwie czerwcowem, wychodzi procesja z kościoła po OO. Pijarach. Celebrował ją ks. prefekt Szabelski. Otoczenie celebransy tworzyli przedstawiciele kupiectwa piotrkowskiego; prowadzili go więc: pp. Żarski i K. Szymański. Baldachim nieśli: pp. Borowski, Płuciński, Soczek, Lissowski i inni, zmieniając się na długiej przestrzeni Krakowskiego Przedmieścia. Ewangelię śpiewali ks. Pęcherski, ks. Kielbasiński, ks. Bromski i ks. Brylik.

Porządek wzorowy utrzymywała bez przerwy Straż Ogniowa Ochotnicza.

Piękna pogoda sprzyjała wszystkim procesjom, które przedstawiały się wspaniale; bo też Piotrków w tym celu połączył wszystko co miał najpiękniejszego w kościołach i rodzimych swoich ogniskach: starannie, z poczuciem estetyki przybrał ołtarze, balkony i okna przystroił w kwiaty i dywany. Pobożni zgromadzili się w tym roku na procesyje liczniej jeszcze niż lat poprzednich. Ks. St. Sz.

— **W kościele Farnym** odprawione zostało czterdziesto-godzinne nabożeństwo, trwające przez czwartek, piątek i sobotę. W piątek przypadał odpust Serca Jezusowego w kościele po-Pijarskim, a w niedzielę odpust Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w kościełku na Krakowskim-Przedmieściu.

— **Nieco ze statystyki szkolnej.** Miejscowe gimnazjum męskie ukończyło 5 uczniów; w tej liczbie 3 Rosyjan, 1 Żyd, 1 Niemiec. Do gimnazjum lub na świadectwa zdawało 30 kandydatów, od klasy wstępnej do 3-ej włącznie (kandydatów do klas wyższych nie było). W tej liczbie Polaków było czterech: 3 do klasy 1-ej, oraz 1 do kl. 3-ej; ten ostatni egzaminów nie zdał.

Do gimnazjum żeńskiego ze 190 uczennic katoliczek, które były w gimnazjum na początku roku szkolnego, od lutego uczęszczało ogółem katoliczek 8, Polek 7; (do wstępnej, 1-ej i 2-ej po jednej, do 3-ej cztery). Do gi-

mnazjum zdawały 2 Polki: jedna do kl. 1-ej i jedna do kl. 5-ej.

W szkole miejskiej, t. zw. «Aleksandrówce», w drugiej połowie ubiegłego roku szkolnego uczęszczało 3 uczniów Polaków, w połowie marca zdało do szkoły 5 kandydatów, z nich 4 chodziło do kl. 1-ej. Do końca roku szkolnego pozostało 6 Polaków (5 w 1-ej kl. i 1 w kl. 2-ej). Do egzaminów przed wakacjami stawili się nowych kandydatów Polaków 10; z nich 3 otrzymało świadectwa do 1-ej klasy, jeden do 2-ej, 4—świadectwa ze znajomości całego kursu szkoły.

— **P. T. D.** Dnia 22 b. m., o godz. 4 po południu, odbędzie się w lokalu własnym Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności zebranie ogólne, na którym ma być: 1) odczytane sprawozdanie za r. 1904; 2) określona wysokość sumy przeznaczonej co miesiąc do rozporządzenia prezesa rady na wsparcia; 3) zatwierdzenia instrukcja co do kapitału nauczycielskiego; 4) wybór na przeciąg roku jednego; 4 kandydatów na członków rady, oraz 3 członków komisji rewizyjnej i 1 zastępcy.

— **Ze Stow. Rolniczego.** D. 26 lipca r. b. odbędzie się w gmachu Tow. Kred. Z-go o g. 2-ej po południu zebranie ogólne Piotrkowskiego Stowarzyszenia Rolniczego. Porządek dzienny zebrania przewiduje: 1) rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu Stowarzyszenia Rolniczego oraz przemianowanie takowego na dział handlowy przy Towarzystwie Rolniczem gub. Piotrkowskiej; 2) zapoznanie członków z ustawą Towarzystwa Rolniczego oraz ze zmianami wynikłymi wskutek zamiany dotychczasowego Stowarzyszenia na dział handlowy przy Towarzystwie; 3) wybór zarządu Tow. Rolniczego; 4) wybór zarządu oddziału handlowego przy Tow. Rolniczem; 5) nakreślenie planu prac poszczególnych sekcji przy Towarzystwie Rolniczem; 6) oznaczenie wysokości rocznej składki obowiązującej członków Towarzystwa, oraz 7) poświęcenie nowo wniesionych składów działu handlowego przy Towarzystwie.

— **Na zebraniu ogólnem** piotrkowskiej kasy posagowej, które odbyło się w d. 18 z. m., postanowiono poczynić starania o zmianę ustawy w tym duchu, aby wstęp do niej mieli również Żydzi. Zgłoszone już kandydatury Żydów, w liczbie 300, w zasadzie, uwzględniono. Na tem samem zebraniu pozwolono zarządowi udzielać niezamierzonym członkom prolongat odnośnie do przypadających od nich składek oraz zawieszono do d. 14 września wypłaty. Wreszcie dokonano wyborów na zastępców do zarządu, oraz na członków komisji rewizyjnej. Na zastępców wybrano pp.: J. Leszczyńskiego i B. Mistrzaka, do komisji rewizyjnej pp. M. Kurowskiego, Jana Stańczyka i Władysława Stasiaka.

— **Węgla kamiennego** wywieziono w ciągu marca r. b. 1585963 centnary metryczne, t. j. mniej, niż w marcu roku zeszłego o 64%. Wogóle różnica w produkcji węgla za pierwsze trzy miesiące roku 1904 i 1905 wynosi 54% na niekorzyść roku bieżącego.

— **Zwołane przez wójta**, w celu rozpatrzenia projektu założenia w Wolborzu szkoły żeńskiej, zebranie gminne w Bogusławicach orzekło, że nie posiada na założenie wzmiankowanej szkoły dostatecznych funduszy. Kiedy jednak obecny na zebraniu właściciel majoratu Bogusławice, p. Boggowout, zadeklarował na cel powyższy rb. 500, zebrani mieszkańcy Wolborza postanowili pozostałe koszty, w ilości rb. 500, pokryć z własnych funduszy.

— **Włościanie wsi:** Swolszewice Małe, Swolszewice Duże, Wiaderno, Nagoszyce wypędzili swój inwentarz do lasów skarbowych, i pomimo przedstawień naczelnika powiatu, ustąpić z nich nie chcieli. Po odjeździe naczelnika usunięto pilnujących ich strażników.

— **Do lasów** donacyi Łęczno włościanie wsi Łęczno, Włodzimierzów i Biała wpędzili 200 sztuk inwentarza, który zniszczył jakoby dużo młodych pędów. Z rozporządzenia naczelnika powiatu wdrożono śledztwo.

— **W Częstochowie**, w poniedziałek po godzinie 10 wieczorem policmajster Częstochowy, Popow, powracał do domu dorożką. W chwili gdy dorożka znajdowała się na rogu Alei II i ulicy Cerkiewnej, ktoś rzucił bombę.

Rozległ się w powietrzu wybuch, a jednocześnie dały się słyszeć jęki rannych.

Po chwili dopiero, gdy ochłonięto z pierwszego przestraszu, zbliżono się do miejsca wybuchu.

Okazało się, że wybuch sprawił stosunkowo małe szkody. Dorożka, która przedewszystkiem narażona była na siłę wybuchu, uległa niewielkim uszkodzeniom. Policmajster został tylko ogłuszony, a jeden z odłamków bomby zranił mu lekko rękę. Dorożkarz został lekko ogłuszony.

Opilki metalowe, jakie rozprysnęły się na wszystkie strony, pokaleczyły kilku przechodniów. Według raportu policyjnego, ranni zostali pp.: Tempel, Liberman, Firber, Szel, oraz państwo Laskowscy z Zawiercia. Sprawca zamachu niezuany.

W sąsiednich domach powypadały szyby, tynk porysował się, wiele przedmiotów potłukło się, ze ścian pospadały obrazy. Właściciel znajdującego się opodal składu fortepianów oblicza swe straty, z powodu uszkodzenia kilku instrumentów muzycznych, na 2000 rub.

— **Komisja sanitarna** w Sosnowcu, wobec szkodliwej dla zdrowia mieszkańców trzechletniej beczynności magistratu w zakresie najelementarniejszej higieny miejskiej, chce ująć ster tej działalności; magistrat zaś odpowiada, że nawet tego dać ludziom nie może. Wobec tego postawiony został, jak donosi «Kur. Sos.», wniosek, aby, z punktu widzenia interesów zdrowotnych tak wielce zaniedbanego miasta i wobec uwydatnionej w czasie przeszłym i teraźniejszym niemocy magistratu w zakresie odnośnych spraw, magistrat zwrócił się z prośbą do władz wyższych, w imieniu komisji sanitarnej, o przyspieszenie wprowadzenia u nas szeroko pojętego samorządu miejskiego.

— **Z Tuszyńa** korespondent nasz—p. S.—pisze: Upał. Targ. Ludzi tłumi na rynku i ulicach. Każdy zmęczony, zgrzany, pragnienie dopieka wszystkim ludziom i zwierzętom, a tu niema gdzie wody zaczerpnąć, bo studnie na ulicach i placach popsute, wskutek czego wody wcale nie dają, a podwórza ze studniami, mieszczanie zamykają z obawy, by przyjeźdźni nie wypili im wszystkiej wody. Oto obrazek z bruku tuszyńskiego, którego mieszkańcy parę lat temu przeznaczili z zysków kasy pożyczkowej gminnej, z górą 1000 rubli na urządzenie studzien na placach i ulicach i dotychczas oczekują na zatwierdzenie swej uchwały.

— **W Tuszyńie** kilkadziesiąt osób, z pośród miejscowej inteligencji, poddało się szczepieniu przeciwcholerycznemu. Rozpowszechnieniu się większemu szczepienia stoi na przeszkodzie niemożność spopularyzowania tego środka; dotychczas bowiem d-r Skalski nie otrzymał pozwolenia na wygłoszenie 2 odnośnych odczytów. Nie otrzymał go, choć niezbędne podanie złożył jeszcze w d. 17 maja.

— **Ze Rzgowa** w pow. Łódzkim piszą do «Gaz. Pol.»: Z zysków kasy pożyczkowej gminnej założonej przed laty z funduszy b. kasy miejskiej w Rzgowie, 2/3 części corocznie są przeznaczane na cele użyteczności społecznej. Bodaj dziesięć, jeżeli nie więcej lat upływa, od czasu, gdy wydział ziemski ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdził jedną z uchwał. Od tego czasu cały ich szereg zatwierdzony: przez komisarza, komisję gubernijalną, włościańską, gubernatora, słowem przez wszystkie władze na miejscu, poszedł do Petersburga i tam leży, czekając zmiłowania Bożego, aby, w postaci pozwolenia, odbyć tę samą wędrówkę w odwrotnym porządku i wcielić się w budowę szkoły, w jakąś studnię, jakiś brak na ulicy, słowem w coś, dla ogółu mieszkańców użytecznego.

Na zatwierdzenie z Petersburga czeka w ten sposób 514 rb. na skwer, 1168 rb. na przebudowanie szkoły, 600 rb. na zegar wieżowy, 2359 rb., wreszcie, na bruki miejskie.

— **W Strykowie**, osadzie położonej w pow. Brzezińskim, powzięto myśl założenia straży ogniowej ochotniczej. Aliści, jak donosi d-r S. do «Kur. Codz.», inicjatorowie napotykać na niespodziewane utrudnienie. Nie dość bowiem, że są zmuszeni, wbrew przepisom, ponosić uciążliwe wydatki na marki stemplowe i t. p. (pokrywa je dotychczas pisarz gminy Dobra p. E. Cebertowicz), ale, na domiar złego, odnośne podanie nie może się doczekać nawet przesłania go do władz gubernijalnych. Jakże bo można żądać tego od władz powiatowych, kiedy te nie sprawdziły jeszcze czy Stryków straży ogniowej potrzebuje?

— **Bałuty i Żubardź**, dwie gminy znajdujące się pod Łodzią, mają nadzieję, że na jesień będą mogły przystąpić do budowy własnej rzeźni. Potrzebną na ten cel sumę w ilości 123000 rub. zobowiązali się wnieść obywatele wymienionych gmin. Kapitał ten będzie im zwrócony z dochodów rzeźni, które przewidziane są w wysokości 26000 rub. rocznie (przy cenach o 50% tańszych, aniżeli w rzeźni łódzkiej). Czyste zyski, jakie dawałaby rzeźnia, będą obracane na utrzymanie szkół, oświetlenie Bałut i Żubardzia elektrycznością, poprawę bruków i inne potrzeby miejscowe.

— **W kolonii Żubardź**, gminie Radogoszcz, tamtejszy sołtys Simmer sprzeniewierzył, jak donosi «Rozwój», 3000 rub.

— **Z powodu strajków**. Znajdujące się w granicach gub. Piotrkowskiej fabryki, w których zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej poczynił znaczne zamówienia na odlew żelazne i części stalowe—cofnęły się, wobec ustawicznych strajków, od dostawy. Wskutek tego zarząd kolei widział się zmuszonym do poczynienia odnośnych zakupów w fabrykach Cesarstwa.

Wielu kupców z Cesarstwa, przebywających w Łodzi w celu poczynienia zakupów—prerwawszy transakcje, wyjechało z powrotem. Wielu, dowiedziawszy się o stanie rzeczy cofnęło się z drogi, nie dojeżdżając do Łodzi.

Prawie wszyscy zagraniczni dostawcy surowego materiału odmówili Łodzi kredytu.

— **„Łódzinski Listok”**, pismo subsydiowane przez magistrat łódzki, zapowiada rozszerzenie wydawnictwa. Z tego powodu «Goniec Łódzki» czyni następującą, najzupełniej słuszną uwagę: «Magistrat nasz jest tak biedny i tak wciąż narzeka na brak gotówki, iż doprawdy dziwnym się, jak może sobie pozwalać na kilkudziesięczne subsydia dla pisma, rozchodzącego się w setce egzemplarzy i czytanego zaledwie przez niższe organy policyi».

— **Na restaurację starożytnej kapliczki** św. Trójcy w Piotrkowie dr. Jakimowicz złożył rb. 5 dla wręczenia członkowi dozoru kościelnego p. Dudzińskiemu. Dalsze ofiary redakcyja przyjmuje.

— **Beziemiennie** złożono w naszej redakcyi kop. 50 na biednych.

— **Kradzież**. 21 z. m. właściciel spożywczego sklepu we wsi Pytowie, gminy Kamińsk Abram Berkowicz, wróciwszy późną nocą do domu zastał u siebie w sklepie, pakującego do worków rozmaite towary ze sklepu, Franciszka T., który, zobaczywszy Berkowicza, zbiegł przez dziurę w pułapie. Indagowany T. do winy przyznał się, obiecując wynagrodzić Berkowicza, za milczenie, które było mu niezbędne w danym wypadku, jako kandydatowi... na sołtysa. Sprawę skierowano na drogę sądową.

— **Gajowy lasów Trzeptnickich** gminy Ręczno, przez nieostrożność, spowodował w d. 23 z. m. wystrzał z broni, którym ranił niebezpiecznie mieszkańca tejże wsi Michała Woska lat 16.

— **Bednarz** fabryki Niechcice, gm. Rozprza—Roman Majka, wsunął, przez nieuwagę, palec lewej ręki pod poruszany elektrycznością walec z nożami, który mu obciął trzy palce. Majka leży w szpitalu Ś-ej Trójcy w Piotrkowie.

— **We wsi Kuźnica-Żerechowska** gminy Ręczno 18-letni Bolesław Wojnarowski, kąpiąc się d. 24 z. m. w stawie, rażony atakiem epiletycznym, utonął.

— **Służącego proboszcza** parafii Rozprza, Kazi-mierza Wachnika, schwytano, gdy wyjmował ze skarbonki kościelnych pieniędzy. Winnego aresztowano.

— **Pożary**. W **Sulejowie** 19 z. m. spłonęły: dom murowany, spichrz i stajnia zaasekurowane na imię Andrzeja Kasprzyka na rb. 680; stodoła Ignacego Kozłowskiego na rb. 220; stodoła Antoniego Piekarskiego na rb. 210—nadto spłonęło ruchomości za rb. 204 k. 50.

Czynna była sulejowska straż ogniowa ochotnicza. — We wsi **Komorniki** gm. Bogusławice 19 z. m. spłonęły dwa domy mieszkalne, obora, stodoła i chlew Lucyi Ostalak i Katarzyny Kulińskiej zaasekurowane na rub. 230. — We wsi **Cyta** gm. Kluki 19 z. m. wybuchł ogień, w którym spłonęły 23 zabudowania chłopskie, zaasekurowane ogółem na rb. 1330. — We wsi i gm. **Łęczno** 19 z. m. spłonął doszczętnie dom mieszkalny Juliusza Bandznera, ubezpieczony na rb. 400, nadto spłonęło ruchomości za rb. 40. — We wsi **Zdzieszulice-Dolne** gm. Bełchatów 19 z. m., wskutek wadliwego urządzenia komina, spłonęły zabudowania zaasekurowane na imię Leopolda Figlusa, a mianowicie: dom mieszkalny, stodoła i obora na sumę rb. 440. — W kol. **Lutostawice-Szlacheckie** gm. Grabica spłonął dom mieszkalny zaasekurowany na imię Marcina Kopeć na rb. 300, nadto ruchomości za rb. 26. — We wsi **Syśki** gm. Grabica, wskutek podpalenia, wynikł pożar u Mieczysława Kobyłeckiego. Spłonął dom mieszkalny, obora i stodoła zaasekurowane na rb. 1000, nadto spaliło się za rb. 226 ruchomości. — We wsi **Gadki** gm. Woźniki 21 z. m. wynikł pożar z podpalenia, wskutek którego spłonęły: murowany dom mieszkalny, stodoła, chlewy i parkany zaasekurowane na imię Antoniego Piekarskiego na rb. 670, chlewy, obora i stodoła murowane Franciszka Filipczaka na rb. 390. — We wsi **Magdalenów** gm. Kluki 22 z. m. wskutek zapalenia się sadzy wynikł pożar, przyczem spłonęły: dom mieszkalny, stodoła i murowana piwnica zaasekurowane na imię Tomasza Papugi na rb. 320, nadto spłonęło ruchomości za rb. 100. — We wsi **Olśtyn** gm. Bełchatów 23 z. m. wskutek złego urządzenia komina, wynikł pożar, przyczem spłonęły: dom mieszkalny, obora i stajnia, zaasekurowane na imię Jana Gutknehta na rb. 900, spłonęło również ruchomości za rb. 100. — We wsi **Augustynów** gm. Łęka 23 z. m. spłonął dom mieszkalny, stodoła i obora zaasekurowane na imię Jana Stelmaszczyka na rb. 200. — We wsi **Niedzysza** gm. Bełchatów 23 z. m., wskutek zapalenia się sadzy w kominie, spłonął dom mieszkalny i obora zaasekurowane na imię Józefa Szewczyka na rb. 210, nadto spłonęło ruchomości za rb. 60. — We wsi **Krzepczów** gm. Grabica 24 z. m. spłonął dom mieszkalny i obora zaasekurowane na imię Wojciecha Kaczmarka na rb. 320, oraz ruchomości za rb. 50. — Tamże d. 24 z. m. spłonął dom, stodoła i obora zaasekurowane na imię Antoniego Psiteczana na rb. 500, oraz ruchomości za rb. 80.

— **Z Tow. Dobroczynności**. Przez miesiąc lipiec i sierpień r. b. sprawy pilne będą załatwiane przez Radę w składzie zmniejszonym: przez prezesa lub jego zastępcę i dwóch członków Rady. Orzeczenia tego kompletu w sprawach ważniejszych winny być następnie zatwierdzone przez radę w składzie zwykłym.

1) Na ostatnim posiedzeniu p. Konarzewski, członek Rady sekretarz, oznajmił o wylosowaniu w ciągnięciu z d. 3 czerwca r. b. listu m. Warszawy № 312757 na rb. 500. 2) Przyznano jednorazowe zapomogi biednym mieszkańcom m. Piotrkowa J. A., A. M., J. L. każdemu po rub. 10. 3) Stosownie do art. 24 ustaw Tow., zatwierdzono projekt sprawozdania za rok 1904. 4) Zatwierdzono wydatki do № 322 włącznie.

— **Prosimy Szanownych Prenumeratorów naszych o możliwie szybkie uregulowanie należności za kwartał II r. b. i nadślanie przedpłaty za kwartał bieżący.**

(2—1)

Z OJCOWA.

(Kor. «Tyg.»).

Dnia 23/VI 1905 roku.

Sezon, właściwy Ojcowowi, dopiero się rozpoczął; z każdym dniem przybywają letnicy coraz liczniej, do czego przyczynia się zapewne piękna pogoda i stałe ciepło, od czasu do czasu tylko ochładzane chwilowo deszczem, który w roku bieżącym pada o tyle tylko, o ile go potrzeba dla letników, aby nie mieli kurzu.

Od połowy b. m. zaczęły być czynne wszystkie trzy restauracje, z których główna p. Rafała z Kielc (pod Łokietkiem) zniżyła znacznie ceny w porównaniu z dawnymi i, nie obsługując już Goplańskich kuracyjuszów, lepiej za to obsługuje letników i turystów. Pensjonat p. Czajkowskiej, w «Reducie» za Krakowską Bramą również czynny od 15-go b. m., rozszerzył i uporządkował się znacznie. Mieszkanie w nim płaci się od 50 kop. do 1 rub., a życie całodzienne rb. 1 kop. 30; obiady dobre, obfite i pożywne. Świeżo powstał tutaj drugi pensjonat, p. Lungiewiczowej, w willi Chmielewskiego, przy zajeździe od strony Olkusza, w bliskości góry Zamkowej i Gopłany, o którym jednak w tej chwili bliższych szczegółów nie mamy.

Ceny mieszkań—te same co i w roku zeszłym: dwa pokoje z kuchnią w domkach włościańskich od rb. 40 do rb. 80, stosownie do oddalenia od Gopłany i Zamku, w Willach

zaś dworskich także mieszkanie od 60 do 100 rb., ale już z lepszymi meblami i sprzętami materacami na łóżkach. Pokój pojedynczy w domkach włościańskich po 10 rb. miesięcznie, bez pościeli; z pościelą zaś (nad restauracyjami pp. Kupczyńskiego i Musiałka) po rb. 15; takiż pokój w willach zakładowych rb. 40 bez pościeli, z łózkami materacowymi.

Obecnie są tu dwie orkiestry włościańskie: jedna miejscowa, niedość jeszcze wywieszona, choć niezła, ta nie grywa wcale; druga, grywająca w parku i przed Gopłaną, sprowadzona z majątności hr. Łosia z Kieleckiego.

Śmierć d-ra Niedzielskiego, dyrektora Zakładu Goplańskiego, kirem smutku pokryła Ojców; była ona tak niespodzianą, choroba trwała tak krótko, że wieści o katastrofie nikt zrazu nie chciał wierzyć. Obecnie ordynuje w Zakładzie Goplańskim na kilka dni przed śmiercią d-ra N., przybyły z Warszawy, w charakterze asystenta d-r Łyskawiński; ze trzy dni jednak obejmuje obowiązki ordynatora głównego d-r Kozłowski z Nałęczowa. Nieboszczyk (d-r Niedzielski) cieszył się tu wyjątkową sympatją wszystkich i szacunkiem; ale bo też zasługi jego i starania nad podniesieniem tutejszego zakładu wodoleczniczego i wyjątkowa troskliwość o chorych powszechnie były znane. Był to prztem człowiek najzaczęniejszy i patryjota, rozmiłowany w rzeczach ojczystych, w historii etnografii i sztuce polskiej, zwłaszcza w architekturze. Kochał też prawdziwie i szczerze lud nasz, widzą w nim główną dźwignię przyszłości kraju.

Cześć jego pamięci.

M. D.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Z Warszawy** donoszą nam, że Rada warszawskiego Okręgu Naukowego otrzymała w ubiegłym tygodniu wypracowane przez ministerjum oświaty przepisy dotyczące mające szkół prywatnych nowego typu. Radzie okręgowej poruczone w jak najkrótszym czasie wydać i przesłać władzom ministeryjalnym swoją co do owych przepisów opinię. Wyznaczone w tym celu posiedzenie Rady odbyć się miało we wtorek, d. 27 z. m.

— **W Suchedniowie** od kilku lat istnieje szkoła leśna niższego typu, a chociaż ustawa szkoły nie zabrania przyjmowania Polaków, jednakże w praktyce dzieje się inaczej; tak mianowicie, że tylko Rosjanie, prawosławni, do szkoły są przyjmowani. Niektórych kandydatów władza szkolna sprowadza z odległych gubernii Cesarstwa, odmawiając przyjęcia kandydatom miejscowym.

— **W Sierpcu**, w gub. Płockiej, początkową jednoklasową szkołę żeńską umieszczono, jak donoszą «Echa Płockie», w części gmachu poklasztornego, którego reszta obrócona jest na koszary dragoniejskie!

— **W Sieradzu** językiem wykładowym w tamecznym prywatnym progimnazjum męzkim ma być od przyszłego roku szkolnego język polski.

— **W suwalskim Tow. rolniczym** na ostatnim zebraniu ogólnem wywiązała się nader ożywiona dyskusya na temat: w jakim języku należy pisać protokoły oraz prowadzić księgi handlowe Towarzystwa, które to czynności dotychczas były wypełniane w języku urzędowym. Ogólne zebranie, opierając się na postanowieniu Komitetu Ministrów, uznało, że protokoły z ogólnych zebrań i posiedzeń rady pisać należy w dwóch językach, a księgi handlowe prowadzić wyłącznie w języku polskim.

Na tem samem zebraniu prezes Towarzystwa odczytał odmowną odpowiedź ministerjum, na prośbę Towarzystwa o pozwolenie na urządzenie zjazdów przedstawicieli wszystkich Towarzystw rolniczych, w pałacej kwestyi robotniczej. Na wniosek p. Swidy ogólne zebranie postanowiło: napisać powtórnie do ministerjum, domagając się wydania wyżej wymienionego pozwolenia na zjazd.

— **Wśród rolników** gub. lubelskiej powstała myśl założenia kasy emerytalnej dla praco-

wników rolnych. Inicytorem projektu jest p. Z. Olszewski.

— **Grady** poczyniły duże szkody w gubernii płockiej. W jednej gminie Szpethal zrzuciły jak donoszą «Echa Płockie», szkód na 75000 rubli!

— **W Warszawie** powstaje szkoła dla pielęgniarzy i pielęgniarek. Program szkoły obejmuje wykład: anatomii, fizjologii, ratownictwa, obserwacji chorych, pielęgnowania w rozmaitych cierpieniach wewnętrznych i zewnętrznych, pielęgnowania chorych umysłowych, higieny, masażu, wodolecznictwa.

— **W Radomiu** bawił przez dni dziesięć za pozwoleniem generał-gubernatora, adwokat przysięgły p. Władysław Silnicki który kilka miesięcy temu zmuszony był przenieść się do Wilna. Donosi o tem «Gazeta Radomska».

— **Warszawskie Tow. wyścigów** konnych zmuszone zostało do zaciągnięcia w r. b. 25000 rub. pożyczki na pokrycie należności za nagrody. Z tego powodu «Kur. Codz.» wyraża nadzieję, że Towarzystwo, zmieniając nazwę na Tow. racjonalnej hodowli koni, rozpocznie pożyteczną i obywatelską w tym kierunku pracę.

— **Szkoła dentystyczna** dla kobiet «A. Conti» w Warszawie zamknęła rok szkolny w d. 15 czerwca. W roku tym uczęszczało do szkoły 96 uczennic.

— **Ciekawe dane** dotyczące uposażenia masyżystów na drogach żelaznych Nadwiślańskich, przytacza «Kuryer Narodowy», czerpiąc je z przesłanego do redakcji przez jednego z interesowanych listu, którego «Kuryer», jak czytamy, w całości umieścić nie może...

— **Komisja kolonizacyjna** niemiecka ogłosiła sprawozdanie, w którym nadmienia, że w ciągu r. 1904 osiedliła w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich 1450 rodzin niemieckich kolonistów, prawie wyłącznie protestantów. Od czasu powstania komisji, t. j. od lat 19 osiedlono z górą 10000 rodzin, złożonych z 60000 osób. Nie wszyscy jednak przybyłe niemieccy zadowoleni są z nowego miejsca pobytu.

TELEGRAMY POLSKIE.

Uporczywa odmowa przyjmowania na Litwie depesz pisanych po polsku, przypomina mi wydarzenie, jakie miałem we Francji w r. 1897. Wybrałem się z Montreux na wycieczkę koleją do St.-Martigny, z kąd miałem wrócić tego samego dnia. Przybywszy jednak do St.-Martigny, postanowiłem iść dalej pieszo do Chamonix dla obejrzenia zbliżka góry Mont-Blanc. Ponieważ jest to wycieczka parodniowa, więc musiałem zatelegrafować do żony, bawiącej w Montreux i mogącej się niepokoić moją długą nieobecnością. Przebywszy pieszo granicę szwajcarsko-francuską (nawiasem mówiąc, nie zauważyłem nawet gdzie była ta granica, bo nikt nie zażądał odemnie paszportu, chociaż szedłem bitym gościńcem) i doszedłszy do pierwszej wioski Sabaudzkiej, ujrzałem stację telegraficzną, obsługiwaną przez jedną tylko panią. Dla żartu napisałem depeszę do Montreux po polsku, sądząc, że jej nie przyjmą i każą mi napisać ją po francuzku. Tymczasem pani telegrafistka przyjęła depeszę, i, choć sama sobie języka, chcąc ją przeczytać, pobrała należność... wysłała depeszę, którą przyjęło na aparacie w Montreux bez błędów i przekręceń, o ile, rzecz prosta, nie będziemy uważać za błędy umyślnie opuszczonych przeze mnie ogonków przy *q* i *g*. Zaciekawiona telegrafistka pytała mnie tylko, z uśmiechem, w jakim języku zredagowana depesza, czy nie po węgiersku, a otrzymawszy odpowiedź, że po polsku, wypowiedziała zdziwienie, że Polacy piszą takimi samymi głoskami jak Francuzi.

E. G.

Wiadomości ogólne.

— **Cesarz** przyjął w d. 19 ub. m. deputację działaczy ziemskich i miejskich, wśród której znajdował się profesor Trubeckoj. Pr. Trube-

ckoj wypowiedział podczas posłuchania mowę, w której zwrócił uwagę, że, gdy naród widzi, iż Cesarz chce dobra, a dzieje się zło, że Cesarz chce tak, a dzieje się zupełnie co innego, że zamierzenia Jego Cesarskiej Mości są obcinane, a nieraz nawet wprowadzane w życie przez ludzi, świadomie wrogo usposobionych względem reform,—to budzi się w nim przekonanie że jego i Cesarza okłamują.

«Rzucono straszne słowo «zdrada»—mówił dalej ks. T.,—a naród szuka zdrajcy wszędzie: i wśród generałów, i wśród doradców Waszej Cesarskiej Mości, i wśród nas, i wśród wszystkich władz wogóle...

Jedynym wyjściem ze wszystkich tych nieszczęść wewnętrznych jest droga, wskazana przez Ciebie, Najjaśniejszy Panie: zwołanie wybrańców narodu.

Wierzmy wszyscy w tę drogę, lecz wiemy, że nie każde przedstawicielstwo może osiągnąć ten cel dobroczynny, jaki Ty, Najjaśniejszy Panie, nakreśliłeś. Przedstawicielstwo powinno prowadzić do przywrócenia spokoju wewnętrznego; powinno budować, nie zaś rozwalać; powinno jednoczyć, nie zaś rozdzielać części ludności; powinno wreszcie prowadzić do przekształcenia państwowego, jak to powiedziane było przez Waszą Cesarską Mość...

Trzeba, ażeby wszyscy Twoi poddani zarówno i bez rozróżniań czuli, iż są obywatelami rosyjskimi; żeby poszczególne części ludności i grupy społeczne nie były wykluczone z przedstawicielstwa narodowego, a tem samem a tem samem nie zamieniały się we wrogów nowego ustroju; trzeba aby nie było nie mających praw i upośledzonych.

Chcielibyśmy, aby wszyscy Twoi poddani, Najjaśniejszy Panie, chociaż obcy nam wiarą i krwią widzieli w Rosji swoją ojczyznę, w Tobie zaś swojego Cesarza, żeby uważali się za synów Rosji; kochali ją tak, jak my ją kochamy.

— **Zadania przyszłych organizacji** ziemskich w Królestwie określił p. St. Chełchowski na posiedzeniu sekcji Rolnej w Warszawie.

W zakresie kompetencji naszych organizacji ziemskich mówił p. Ch. wejść winny: zabiegi o usunięcie braku żywności; zajęcie się losem ludności, szukającej zarobku zagranicą, pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy i dostarczaniu pomocy potrzebującej ludności; utrzymanie w stanie należytych dróg będących w zawiadywaniu ziemstw, urzędów drogowych, traktów; urządzenie i utrzymanie przystani po za granicami miast i starania o poprawę miejscowych środków komunikacji; zarządzanie wzajemnymi ubezpieczeniami ziemskimi; zawiadywanie leczniczymi i dobroczynnymi zakładami; opiekowanie się przytułkami dla ubogich, nieuleczalnie chorych i obłąkanych, zarówno, jak i dla dzieci, sierot i kalek; współdziałanie w organizacji ubezpieczeń na wypadek kalectwa i niedołężnej starości; udział w środkach, mających na celu zabezpieczenie zdrowia publicznego, w zapobieganiu i przeciwdziałaniu szerzenia się zarazy wśród inwentarza; organizacja pomocy weterynaryjnej; zabiegi o zapobieganie i gaszenie pożarów i starania o lepsze zabudowanie wiosek; okazywanie pomocy środkami, będącymi w rozporządzeniu ziemstwa, rolnictwu, handlowi i przemysłowi; okazywanie pomocy w organizacji instytucji kredytowych; współdziałanie w znoszeniu szachownic, starania o ochronie pól, łąk i lasów od szkód i zniszczenia, wyrządzanych przez ludzi, zwierzęta, owady szkodliwe, pasorzyty i chwasty. Koniecznym jest utworzenie centralnego ziemstwa krajowego; któreby było instytucją kierowniczą dla poszczególnych organizacji ziemskich, a zarazem miało możność wydawania obowiązujących postanowień i instrukcji w zakresie spraw jego kompetencji powierzonych.

— **Sądy rozjemcze.** Zamierzone jest utworzenie sądów rozjemczych, zarówno lokalnych jak okręgowych dla rozstrzygania nieporozumień i sporów pomiędzy przedsiębiorcami i robotnikami, poszkodowanymi wskutek nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Za podstawę sądów, przyjęty ma być system wyborczy. Będą się one składały z przedstawicieli ubezpieczonych robotników oraz delegatów przedsiębiorców. Osoby urzędowe, przedstawiciele urzędów fabrycznych, inżynierowie okręgowi i inni mają być obecni na posiedzeniach z urzędu lecz z głosem jedynie doradczym. Sądy lokalne mają wydawać wyroki ostateczne w sprawach wydawania zapomóg jednorazowych—wyznaczanie zaś stałych pensji będzie wchodziło w zakres działalności rozjemczych sądów okręgowych. Postanowienia pierwszego rodzaju będą bezapelacyjne, zaś skazanie zaś decyzji sądów okręgowych możliwe będzie na drodze kasacyjnej do senatu.

— **Ministerjum sprawiedliwości** opracowało projekt nowego prawa, według którego nie byłoby karane nietylko strejki, ale i namowy do nich.

— **Rada do spraw górniczych** przy b. m. ministerjum rolnictwa uznała obecne położenie przemysłu górniczego za wielce poważne wskutek opóźnień w przewozie kolejami żelaznymi ładunków górniczych i transportów węgla z powodu braku wagonów. Z tych względów rada zwróciła się do ministra skarbu z prośbą o zwołanie narady przedstawicieli przemysłu górniczego z Rosji południowej i Królestwa Polskiego oraz przedstawicieli fabryk wagonów i lokomotyw, w celu przedsięwzięcia zawczasu środków zaradczych.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **Pisząc o nowym traktacie** handlowym, zawartym pomiędzy Niemcami a Rosją, p. Henryk Radziszewski tak kończy swój artykuł zamieszczony w «Bibliotece Warszawskiej», a następnie streszczony w «Gazecie Rolniczej»: «Nie uwzględniono zgola postulatów kraju naszego. Ani praca zarobna ludu roboczego, ani praca inteligencji, nie znalazła należytej opieki. Rolnictwo cierpieć będzie srodze, przemysł wielki znajdzie się może w nieco lepszych warunkach, ale przemysł drobny, wytwórczość drobna nie uzyskała również poparcia. Wszystkiemu temu zaradzićby mogły gruntowne zmiany tariff kolejowych, faworyzujące gubernije Cesarstwa. Ale, by na zmiany takie się zdobyć, trzeba energii i woli dobrej.

A jakie wnioski z tego dla nas? Jeden jedyny, ale ważny niepominiemy, którego nam nigdy, pod karą śmierci, zapominać nie wolno: warunki ciężkie, choćby najcięższe, nie upoważniają do załamywania rąk. Owszem, powinny być bodźcem do tem większej, wzmożonej pracy. Bo w pracy i jeszcze raz w pracy, jest naradowa przyszłość.

— **Akty rejentalne** (według art. 249 ustawy rejentalnej) mogą być spisywane w 2 językach np. rosyjskim i polskim o tem w Kur. Codz., p. Al. Kronenblech Kroński, słuszną czyni uwagę, że jakkolwiek sporządzenie aktu w języku rosyjskim i polskim wymaga trochę więcej kosztów, to jednakże względu powinny zejść na plan drugą, gdzie ktoś zamierza uroczystie i niewzruszenie wyrazić swą wolę, a to jest wszak celem sporządzenia aktu rejentalnego. Dokładne zrozumienie takiego aktu usunąć może dużo procesów, poniesiony więc na razie większy koszt już przez to samo zostanie powetowany.

A tymczasem akty w 2 językach są spisywane b. rzadko. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że i plenipotencie również najczęściej używane są wyłącznie rosyjskie, choć wolno używać plenipotencji w dwóch językach sporządzonych—to będziemy zmuszeni skonstatować smutny fakt lekceważenia przysługujących nam nieznacznych praw językowych, przez tych, którzy na ich strażą stać powinni, bo przez prawników. Jest jednak nadzieja, że taki stan rzeczy długo nie potrwali i wkrótce zmieni na lepsze.

— **W Rusk. Wied.** Ks. Eugienjusz Trubeckoj prze-powiada taki obrót spraw uniwersyteckich na jesień: «Usunąwszy ze służby wszystkich profesorów, rząd nie znajdzie innych kierowników. Celem wznowienia zajęć, będzie on musiał zwrócić się przeto do tych właśnie profesorów. Zacznie się ponownie przyjmowanie personelu nauczycielskiego, ale już z pewnem rozgatkowaniem. Od uwolnionych studentów przy ponownem przyjęciu wymagane jest zazwyczaj zobowiązanie, że będą w uniwersytecie trzymali się przepisów porządku. Od profesorów, według wszelkiego prawdopodobieństwa, żądane będą zobowiązania co do wygłaszania wykładów i prowadzenia zajęć we wszelkich warunkach, tj. przy wszelkim składzie i nastroju audytorjum».

Zdaniem autora artykułu, powrócą na katedry tylko ci profesorowie, którzy zgodzą się odgrywać rolę słoniny w pałapce na myszy. To też tym pro-

fesorom, którzy pozostaną za nawiasem, ks. T. radzi już teraz pomyśleć o założeniu uniwersytetu wolnego.

«Nie bez znaczenia jest to—pisze autor—że za uniwersytetem wolnym pierwszy dał głos w prasie p. Grzegorz Zenger. Jako były minister oświaty, jest on bardziej, niż ktokolwiekby, powołany do wygłoszenia poglądu co do niemożliwości stworzenia czegokolwiek znośnego z uniwersytetu rządowego drogą reformy biurokratycznej».

— „Zdrowie“, organ warszawskiego Tow. higienicznego—przyniósł nam zeszycie czerwcowy trzy ciekawe prace oryginalne: A. Suligowskiego: «O instytucjach ziemskich i ich potrzebie u nas» d-ra J. Polaka: «Administracja państwowa i społeczna w sprawach zdrowia publicznego» oraz d-ra Kl. Lazarowicza: «Pomoc lekarska w ziemstwach».

— „Przegląd Filozoficzny“ (w zeszyt I i II za rok bieżący) zawiera rzecz Wł. Szumowskiego: «Kartezyusz i Malebranche, jako poprzednicy teorii uczuć Karola Langego», oraz rozprawy: prof. dr. M. Wartenberga, — «Kantowska argumentacja przeciwko idelizmowi»; Ig. Wasserberga — «Kilka uwag o krytycyzmie Kanta» i J. Lewkowicza — «Nauka Kanta o Bogu w oświeśleniu krytycznym». Prócz tego znajdujemy w obydwóch zeszytach działu zwykłe: Przegląd krytyczny, Autoreferaty, Sprawozdania.

— „Gazeta Polska“ z powodu świeżo powstałej myśli założenia w Warszawie akademii handlowej, zwraca uwagę na projekt utworzenia wydziału handlowego przy politechnice warszawskiej.

— „Echa Płockie i Włocławskie“ zamieściły artykuł p. t. «Wychowanie i życie», w którym autor, p. Jan Terpowt, słuszną zwraca uwagę na praktykowanie w naszym wychowaniu sztuczne oddzielanie nauki od życia.

— Gazeta Sądowa w № 24 wydrukowała program ogólny IV zjazdu prawników i ekonomistów Polskich, który ma się odbyć na początku przyszłego roku w Krakowie.

— „Poradnika Językowego“ otrzymaliśmy № 6. Znajdujemy w nim odpowiedź p. P. Jaworka na «Dwa

głosy publiczności w sprawach językowych» zamieszczone w zeszycie majowym Poradnika.

— „Goniec“ warszawski umieścił w numerze z d. 21 b. m., ciekawe wspomnienie o zmarłym niedawno ś. p. Jarosławie Konopnickim, pióra p. Bolesława Lutomskiego.

— „Tygodnik Ilustrowany“ rozesłał swoim prenumeratorem studium psycho-socjologiczne G. L. Duprat'a o kłamstwie. Przekładu dokonał p. Jan Lorentowicz.

— Grono Polaków zamieszkających w Mińsku poczyniło starania o uzyskanie koncesji na pismo polskie codzienne p. t. «Dziennik Miński».

— „Goniec Warszawski“ zawiadamia, że skład redakcyjny oraz spółki wydawniczej usunął się p. Eli-gijusz Niewiadomski.

— „Gazetę Lubelską“ rozpoczął podpisywać jako redaktor dotychczasowy jej wydawca p. Bolesław Druce.

— „Literatura Polska“ pozyska wkrótce obszerny słownik prawniczy z uwzględnieniem terminologii polskiej. Słownik taki, dzieło mozolnej, długoletniej pracy mecenasa Feliksa Ochimowskiego nie mogło znaleźć odpowiedniego nakładcy i dlatego poważna ta praca pozostawała dotąd w ukryciu. Obecnie trzech adwokatów przysięgli: pp. Aleksander Lednicki z Moskwy, Ignacy Lychowski z Kijowa i Tadeusz Stanisław Wróblewski z Wilna wyrazili gotowość pokrycia kosztów nakładu słownika z własnej kieszeni.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— Autorowi listu z Radomska — panu M. (nazwisko nieczytelne). Nadesłana łaskawie wzmianka — do druku w tekście nie nadaje się; nosi bowiem cechy reklamy. Przesłane w markach kop. 50 na biednych przelałismy do oddolnych funduszy.

— Szan. ks. B. w Szczercowie. Za łaskawą pamięć dziękujemy. Zamieszczamy w niniejszym numerze.

— Szan. p. D. w Szczercowie. Wiadomość przesłaną nam łaskawie przez Szanownego Pana — uwzględnił w swojej korespondencji — stał nasz korespondent. Polecamy się nadal pamięci Sz. Pana.

— Szan. dr. Sk. w Tusznynie. Za korespondencję dziękujemy; niestety, wobec spóźnionej, ze względu na czwartkowe święto, pory, zmuszeni jesteśmy zostawić ją do przyszłego numeru.

ROZMAITOŚCI.

— Jezioro Neuchatelskie w Szwajcarii ma, według pomyślanego przez inż. Rittera planu, dostarczyć wody Paryżowi oraz 3000 miast i wsi francuskich nie posiadających ani źródeł, ani wodociągów.

— Wychowawcy ochrony № II nauczyli się wyplatania krzesełek trzećią; polecamy się do młodych pracowników osobom potrzebującym tego rodzaju robót — przez co, prócz zajęcia, otrzymany fundusz obracany będzie na nieodzowne potrzeby zakładu.

Wyplatanie krzesełek przyjmowane jest w Ochronie mieszczącej się w gmachu Towarzystwa Dobroczynności. (3—3)

Rozkład LETNI pociągów na stacji Piotrków

od 1 maja 1905 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

| Do Granicy i Sosnowca | Do Warszawy |
|---------------------------------------|-------------------------|
| 2 m. 41 w nocy kuryer. | 4 m. 30 w nocy kuryer. |
| 4 m. 18 w nocy osobowy | 4 m. 45 w nocy osobowy |
| 9 m. 29 rano pocztowy | 6 m. 35 rano osobowy |
| 12 m. 27 po poł. osobowy | 8 m. 19 rano osobowy |
| 3 m. 17 po poł. osobowy | 12 m. 8 po poł. osobowy |
| 5 m. 30 po poł. pociąg | 1 m. 28 po poł. pociąg |
| 6 m. 20 po poł. osobowy | 6 m. 2 wiecz. pocztowy |
| 9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy | 8 m. 58 wiecz. osobowy |

Przychodzą do Piotrkowa:

| Z Granicy i Sosnowca | Z Warszawy |
|-------------------------|-------------------------|
| 12 m. 30 w nocy osobowy | 11 m. 27 w nocy osobowy |

O G Ł O S Z E N I A

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Samouczek:
Księgarnia J. FISZERA, Nowy-Świat 9 w Warszawie — zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nanki Języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 80, — kurs II-gi rb. 1,60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1,20 — kurs II-gi kop. 3,20.
Gramatyka Polsko - Francuzka kop. 1,20.
Wypisy Francuzkie kop. 80.
Polsko-Angielski kurs I-y k. 75, — kurs II-gi k. 1,20.
Amerykański Przełomnik k. 50, mały k. 5.
Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40; — kurs I-y k. 1,40; — kurs II-gi k. 1,80.
Nakład autora, Złota 6, Warszawa. (22-10)

Główna opiekunka nieletnich dzieci po Wiktorze Lwow uprasza dłużników hipotecznych o nadesłanie swych adresów. Warszawa, Wilcza 66.

309 (2-1)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 30 września r. b. o godzinie 11 rano na stacji Zawiercie odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej dwóch transportów żużli żelaza wagi 655 i 670 pudów Białogon-Zawiercie za №№ 301109 i 301108 z zakładów Jaworskiego, które to transporty przez adresata Hulszyńskiego nie zostały przyjęte. 299 (3—3)



Francuzki popularny środek przeciw CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem. Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Reprezentant na Królestwo Polskie: H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.

W ogrodzie Opactwa Sulejowskiego są różne lokale na

LETNIE MIESZKANIA.

Warunki bardzo przystępne. Wiadomość na miejscu. 307 (3—2)

Ważne dla uczniów wogóle i abiturjentów w szczególności. — Udziałem lekcji matematyki, fizyki i innych przedmiotów z zakresu gimnazjalnego. Majków u pp. Bronikowskich, student Politechniki warszawskiej 305 (3—2)

NA CZASIE.

Plaga ludzi, miłujących porządek, są pluskwy. Jako nieodzowny środek, tępiący je doszczętnie, a nie plamiący ani ścian, ani pościeli, zaleca się specjalnie na ten cel przygotowany płyn

„Cimector“

Centr. Laboratorium Chem.

199 W WARSZAWIE. (6—3)

Sprzedaż w składach aptecznych.

WILLA „Piotrkowianka“ W ZAKOPANEM
poleca pokoje z meblami i całodziennym utrzymaniem. Położenie zdrowe. Kuchnia dobra. Ceny umiarkowane. (7—4)

OGŁOSZENIE.
301 Przy nadchodzącym (3—3)
SEZONIE PRZEPROWADZKI, mając specjalny resorowy wóz (platformę) i zdutego człowieka do przewożenia mebli, obowiązuję się przewozić takowe z kolei, na kolej, na nowe mieszkanie i do dalszych miejscowości, po cenach umiarkowanych. Zgłaszać się proszę do kantoru mojego przy ulicy «Petersburskiej» (Kalskiej) dom Millera. Tamże można zamawiać omnibus na zbiorowe towarzyskie majówki, spacer i do kąpieli. Z szacunkiem K. Szadkowski.
Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t. **POD GŁADKĄ WÓD POWIERZCHNIĄ.**

była kopyta robioną niedawno!.

Gdyby Chałigny był nagle ujrzał swego sobowtóra, nie byłby doznał równie silnego wstrząśnienia... Gdzie się znajdował?.. U kogo?.. Jaki węzeł tajemniczy, którego istnienia nie przeczuwał, łączył go z osobnikiem, przebywającym między temi pamiątkami, osobnikiem który go znał od dzieciństwa, który od tylu lat znał jego matkę, który znał jego żonę

Jakim sposobem ten portret znajdował się w tym domu, w tym pokoju, gdzie syn tej kobiety przybył w celu wyjaśnienia tajemnicy, dotyczącej jego honoru? Byłże to prosty przypadek? Nie, gdyż na biurku w tróistej ramce ze skóry stały trzy jej fotografie. W różnych czasach robione. Na jednej była młodsza, niż na portrecie, druga przedstawiała ją w czterdziestym roku życia, trzecia — w pięćdziesiątym. A tuż obok w podobnej czarnej ramie Chaliński ujrzał kopję tej, którą kazał zrobić po jej śmierci. Pod szkłem na czarnej skórzanej poduszce leżał pułki siwiejących włosów, a pod nim pamiątka dla niego i święta data: 5 listopada 1897 roku. Byłże to sen, czy jawą? Bo oto po drugiej stronie na tem samym biurku ujrzał fotografie, przedstawiające jego samego: pierwsza — dzieckiem, druga — młodziemcem, trzecia była kopją robioną niedawno.

z czarnymi oczyma, pełnemi słodyczy w idealnem obliczu, z uśmiechem na ustach świeżych i pełnych wyrazu, z bujnymi włosami, zazęszanemi podług ówczesnej mody, z cudnym owalem policzków, na których pękajęc się barwą listków blade-oro-

— Pan dostał ataku— odrzekł na zapytanie Norberta— a w całym domu jest tylko felerzer i ja...

— Gdzie mieszka doktor, który leczy pana Dumont? — przerwał Chaligny — pójde go zawiadomić.

— Ach panie! — zawołał sługa — nie śmiałem pana o to prosić... Ale niech się pan śpieszy. O w pół do pierwszej zastanie go pan w domu. Jest to doktor Salvant, mieszka przy ulicy St. Germain № 30...

ROZDZIAŁ VIII.

Tajemnica.

Sławny specjalista od chorób nerwowych, doktor Salvan, mieszkał na bulwarze St. Germain, o mały kwadrans drogi od ulicy Lacépède. Śpiesząc po niego, Chaligny nie próbował nawet wytłumaczyć sobie w jakibądź sposób niepojętej dlań zagadki, jaką napotkał na swej drodze. Wśród nieprzebitych cieni, otaczających jakąś niezgłębioną tajemnicą, na kształt punktu świetlnego w oddali rysowała się przed nim twarz owego paralityka, taka—jaką ją ujrzał na progu jego gabinetu, gdzie spotkał portret swej matki, swoją fotografię oraz fotografie swej żony i dzieci..

Przypominał sobie, że niegdyś widział tego człowieka: ale kiedy? ale gdzie?.. W najdalszych wspomnieniach swego dzieciństwa odnajdywał rysy mężczyzny jeszcze młodego, dające się podsunąć pod to wynędzniałe oblicze, ale tego rodzaju obrazy bywają zwykle tak mgliste, że się nie sposób zdać sobie sprawy, czy się je widziało na jawie, czy we śnie. Dumont?...

„Jego matka?.. Tak, to był jej portret, pędzła ugrzał twarz swojej matki. Mizuta'a, jak o tem świadczył podpis artysty. Taki sam jej portret, tylko w całej osobie, dzieło tego samego malarza, znajdował się w salonie jego rodziców i nosił tą samą datę 1875 roku. Była to właśnie epoka największego rozgłosu tego artysty. Norbert nie przypominał sobie, aby kiedy widział kopję, którą miał teraz przed oczyma, a na której umieszczono tylko popiersie. Tak, to była jego matka: nie taka, jak ją widział przed czterema laty na smiertelnem łożu, z twarzą pozółtą i wynędzniałą w strasznej kilkoletniej chorobie, ale ta mamsia, jaką zapamiętał z pierwszych lat swego dzieciństwa,

Przed biurkiem, ustawionem w jednym z okien, znalazował się fotel specjalnej budowy, dla paralityków, a na ścianach, gdzie okiem rzucić, wszędzie spotykało się: to jakiś piękny sztych, to jaką ładną scenę podzajową, to krąjobrazy, lub sztuki broni kunsztownie cyzelowane. Staranny dobór tych przedmiotów, a także dywan nieco zużyty na podłodze, były oznaką, że właściciel tego mieszkania przeważnie tu przesiadywał. Naprzeciwko biurka stał na stalugach portret owalnego formatu, otoczony draperją ze staroswieckiej, blade-różowej materji. Challengy, który bezwiednie przestąpił próg, obszedł stalugi, chcąc zobaczyć malowidło. Wrażenie, jakiego doznał na ten widok, formalnie z nog go ścięło na portrecie

Wierzechu szaf tyen staly artystyczne rzezby w mar-

zdołnym popętnić. Dawszy znak jakiemuś handlarzowi starego żelaztwa, który w pobliżu palił fajkę na progu swego sklepiku, podszedł prędko do niego i zapytał bez wstępu.

— Chcesz zarobić sto franków?

— Tego się nie odmawia—odpowiedział handlarz swoim charakterystycznym akcentem owernjaka z okrągłą twarzą i ciemnymi oczyma, w których błyskał wrodzony spryt górala.—Ale—dodał przez ostrożność—to zależy od tego, za co się ma je dostać.

— Powiedz mi tylko, kto mieszka w tym domu — rzekł Chaligny, wskazując pawilon.

— W tym domu?—powtórzył owernjak z przebiegłą dobroduszością.—A któżby? Pan gospodarz.

— Któżto jest ten pan gospodarz?— nalegał Chaligny.— Dostaniesz dwieście— dodał rozkazującym tonem— jeśli mi odpowiesz zaraz na wszystko. Jeśli nie zapytam kogo innego.

— On się nazywa pan Dumont — odrzekł po zastanowieniu Owernjak.

— Stary on, czy młody?

— Stary — odpowiedział — i chory, sparaliżowany. Przesłego roku jeszcze przejeżdżał się jak była pogoda, ale w tym widziałem go tylko trzy razy.

— Czy wiele osób u niego bywa?—pytał dalej dalej Chaligny.

— Bardzo mało — odparł krótko Owernejak, przekonany widzieć, że zarobił już swoje dwieście fran-

Pod gładką wód powierzchnią.

Pomimo całego naprężenia nerwów wobec pytania, jakim sposobem miał skłonić lub zmusić tego człowieka do wyznania mu prawdy, Chaligny rozglądał się po pokoju, w którym go zostawiono. Okno jego wychodziło na ulicę; z boku znajdowały się drzwi, których kamerdyner zapominał zamknąć za sobą. Chaligny popchnął je machinalnie i ujrzał drugi pokój, który obudził w nim pewne zajęcie. Służył on za salon i bibliotekę o trzech oknach, wychodzących na ogród, gdzie znajdował się właściwy front pawilonu. Pokój ten, znacznie dłuższy od pierwszego, nosił cechę wielkiego gustu i dystynkcji. Wysokie krzesła z rzeźbionego orzecha w stylu XVII stulecia miały pokrycia haftowane na kanwie. Książki, wszystkie w oprawie, były ustawione w niskich szafkach. Na

— Pan Dumont — rzekł kamerdyner — przeprasza pana, że kaze czekać na siebie. Miał się dziś gorzej i nie mógł wstać do tej pory, ale już się podniósł i zaraz tu przyjdzie.

W ciągu tych kilku minut, które upłynęły do powrotu kamerdynera, powstawały w jego umyśle zamiaty. Jedne bardziej szalone od drugich. Tak był pewien, że ów pan Dumont będzie mu robił trudności, iż nie był zdolnym uwierzyć, gdy usłyszał iż go prosi i został wpuszczony do męskiego pokoju, gdzie miał zająć chwilę.

— i powiedzieć, że przychodzę od pani markizy w pewnym interesie, w którym muszę koniecznie rozmówić się z nim osobiście...

— 83 —

ków. Zresztą nie wiem dodał na zakończenie. — Rzadko, tak staję i gapię się na ludzi jak dzisiaj, a i dziś oto ile roboty na mnie czeka... — I wskazał ręką na stos zadrzewiałego żelastwa, leżący w kącie sklepiku.

Chaligny czuł, że nie może prowadzić dalej badania w ten sposób bez ubliżenia sobie. Wyjął z portfela dwa banknoty po sto franków, wsunął je w dłoń Owernjaka i, przeszedłszy przez środek ulicy, zadzwonił do tajemniczego pawilonu, czem wywołał ogromne tego człowieka zdziwienie. Wyjmując bowiem banknoty, mąż Walentyny znalazł między swojemi parę jej biletów wizytowych, zabranych któregoś dnia, kiedy oboje razem składali wizyty, i nagle przyszła mu pewna myśl, którą natychmiast wprowadził w wykonanie. Kiedy mu otworzono, podał jeden z tych listów kamerdynerowi, który mu otworzył, a którego wiek niemłody, przyzwoita powierzchność i całe obejście wleceją odpowiadały charakterowi tego domu, niż tej części miasta. Chaligny dojrzał również schody zasłane miękkim dywanem i ściany pasowem obiciem, ozdobione kilkoma ładnymi akwarelami. Przychodzę — rzekł od pani de Chaligny. Twarz kamerdynera niczem nie zdradziła jakiegokolwiek wrażenia, gdy usłyszał to nazwisko. A zatem człowiek ten nie widział w tem nic osobliwego, że Walentyna tu bywała. Nowy ten rys jakiejś osobliwej tajemnicy posunął do najwyższego stopnia ciekawość Chalignego.

— Proszę oddać ten bilet panu Dumont — rzekł

której nadawał mu dowolny kierunek. Ubiór jego lewą trzymał na mosiężnej gałce fotela, za pomocą Prawa jego ręka spoczywała bezwładna na kolanie, to oblicze, nacechowane niezłębionym smutkiem, strony piętnowały stygmatem nieuleczalnej niewrozy niestienie powieki prawego oka i kąśka ust z tejże linie arystokratycznego rodu i tylko lekkie podprzez długotrwałe cierpienie, zachowała szlachetna niegdyś bardzo pięknym. Twarz jego, wymierzowana dziesięcioleci, z włosiem zupełnie białym, musiał być otwierał pochód. Paralityk, człowiek blisko sześć z tyłu popychał pielęgnujący go felczer. Kamerdyner Dumont spoczywał bez ruchu w fotelu, który na kółkach zwiastował przybycie paralityka. Pan portiera, i odgłos wtaczającego się ciężkiego fotelu otworzono na oścież drzwi, ukryte za ciężką

wadzały potajemnie jego małżonkę. choćby groźbą wyjawienie powodów, które tu sprowadzały go przed chwilą gotował się wymódz w rodząj hipnozy. Zbudziło go nagle zbliżenie człowieka, którego wzięte poglądy Chalignyego tem, czego tu szukał, a tem co właśnie znalazł zaden odgłos z oddalnej ulicy. Także kontrast między Czysta panowała tu zupełna, nie dochodził bowiem dziwne, graniczyło ze sferą zjawisk nadnaturalnych. Osobliwsze to odkrycie, nieprzewidziane i tak dzieci.

znajdowała się duża fotografia Walentyny z dwójgiem na jedwabnym parawanie przed jednym z okien, gdy on o tem nie wiedział. Nie dosyć na tem;

— 86 —

niezmiernie staranny, prawie elegancki, zdradzał do pewnego stopnia moc charakteru, nie dającego się pognać do ostatka.

Przyjął on z taką łatwością nieznanego sobie człowieka, gdyż pani de Chaligny, będąc u niego ostatnim razem, wspomniała mu o kupcu, który miał bardzo piękne statuetki na sprzedanie i którego obiecała mu przysłać, a możność nabycia jakiegoś artystycznego drobiazgu stanowiła największą jego przyjemność. Lecz gdy fotel znalazł się już za progiem i zamiast kupca zarysowała się przed jego oczyma postać Norberta de Chaligny, lewa jego ręka zacisnęła się konwulsyjnie na mosiężnej gałce, uniósł się do połowy na fotelu, zabójcze niemal wzruszenie wykrzywiło jego rysy, a z ust drżących wyrwał się krzyk chrapliwy.

— Stój! stój!..

Zatrzymano fotel, a dwie lży grube stoczyły się z nieruchomych źrenic starca i spływały po zapadłych, pomarszczonych jego policzkach.

— Wracać! wracać!.. — jęczał teraz chrapliwym głosem nieszczęśliwy...

Głos jego i zmiana w rysach, przeraziły otaczających go ludzi, świadomych tego, co po tem nastąpić miało. Pociągnęli w tył fotel z pośpiechem, zapuścili portjerę i zamknęli drzwi za sobą. Chaligny jeszcze nie zdołał przyjść do siebie z przerażenia, kiedy wszedł do pokoju kamerdyner, cały drżący i prawie nieprzytomny.

— 87 —